

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 46 (288)

NIEDZIELA 15 LISTOPADA 1964

Rok VI

Akcja młodych małżeństw

Młode małżeństwa są dziś przedmiotem szczególnej troski zarówno społeczności świeckiej jak i religijnej. W tym zainteresowaniu widać powszechne uznanie dla znaczenia rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa.

Z punktu widzenia Polskiej Emigracji we Francji, zagadnienie młodych małżeństw wysunęło się na czoło naszych zainteresowań dlatego, że pierwsza generacja, urodzona już zagranicą, dojrzała i młode małżeństwa w pełni tego słowa emigracyjne, we-

szły na arenę życia religijnego i społecznego. Starzy emigranci, sterani pracą, ustępują miejsca swym dzieciom.

Większość młodych małżeństw rekrutuje się z tych, których rodzice przybyli z Westfalii, Nadrenii, i z Polski w okresie międzywojennym. Są one o tyle uprzywilejowane, że z jednej strony mają głęboko wszczepione poczucie emigracyjnej ciągłości, z drugiej zaś strony żyły się bardziej organicznie z terenem, na którym pracują. — Inna, mniejsza grupa, to dzieci emigracji o charakterze politycznym po 1939 roku. — Ostatnia wreszcie grupa to w większości młode dziewczęta, które teraz przyjeżdżają z kraju do Francji i zawierają związki małżeńskie ze synami starych emigrantów.

Pod względem socjalnym, młode małżeństwa wyodrębniają się od swych rodziców. Starzy bowiem emigranci dali swym dzieciom techniczne, średnie lub nawet wyższe wykształcenie. Podniosła się ich stopa życiowa, rozszerzyły zainteresowania, tak, że zajęły one miejsce raczej w klasie średniej albo przynajmniej w grupie tzw. robotników specjalizowanych.

Narodowościowo, jakkolwiek małżeństwa te mają obywatelstwo francuskie, z polskością związane są przez środowisko rodzinne i wykazują wystarczającą znajomość języka polskiego. Proporcjonalnie do ich wyższego poziomu społecznego, brak im wystarczającej znajomości historii i kultury polskiej jak i polskiego języka literackiego. I tu jest jeden z powodów kompleksu, na skutek którego chociaż w

(Dokończenie na str. 12)





GŁÓD BOŻEGO SŁOWA

Moto „Puszczę głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego”

(z Proroctwa Amosa).

1. STRAPIONY TEOLOG

Nie jeden ksiądz, zapuszczając się w najlepszych intencjach w rzeczywistości ziemskiej, może się czasem poczuć w roli owego właściciela zepsutego telewizora, co to zdecydował, po niefortunnych i z wręcz odwrotnym skutkiem podjętych próbach przyproawdzenia aparatu do stanu używalności. zadzwonić do pogotowia technicznego i teraz usiłuje umocnić swoje morale, by godnie znieść uwagi mechanika, zmierzające do przekonania go, że ludzie odpowiedzialni nie wtrącają się do rzeczy, co do których mają orientację niezbyt sprecyzowaną.

„Co ciekawego możesz nam powiedzieć o naszych ziemskich sprawach, skoro jesteś tylko teologiem?” — odczytując tę myśl z twarzy zagadniętego sąsiada z naprzeciwka w przedziale kolejowym, nabiera strapiiony ksiądz ochoty wrócić do dopiero co zakończonego brewiarza i zacząć jego odmawianie choćby od nowa.

„Czym jest teologia, każdy wie — to nauka o Bogu. Nie o ziemi, nie o człowieku, ale o Bogu”. Zatem wydawać by się mogło, że ksiądz, stojąc wobec cielesnej, obdarzonej zmysłami ludzkiej istoty, orientuje się w sytuacji akurat tak, jak owa kobieta, która, znalazłszy się na lotnisku, pyta pilota, czy te wiatraki przyczepione do skrzydeł (chodziło o śmigła!) nie przeszkadzają samolotom w locie. Większe niż teolog — twierdzą niektórzy — prawo do rzeczywistego wypowiedzania się na temat mięsożernych dwunożnych istot ma chociażby chemik. Umie on na przykład dokładnie wyliczyć składniki, z jakich składa się nasz organizm. Wykrywając w ciele ludzkim jod, glin, żelazo, cynk, ołów, chlor itd., przekonywująco dowodzi, iż nie ma w nim nic takiego, czego nie znaleźlibyśmy na Marsie, w tundry pokrzyw czy w żabie. Oczywiście — doda on — organizm człowieka różni się niepomernie od organizmu każdego innego zwierzęcia, a tym bardziej od roślin i materii nieożywionej. Różnica ta zasadza się, jego zdaniem, na tym, że złożenie owych pierwiastków che-

micznych żelaza, węgla, wapnia i in. jest u człowieka bez porównania bardziej skomplikowane i precyzyjne niż gdziekolwiek indziej.

Ale myślący laik zapyta z niepokojem, czy w takim razie człowiek odróżnia się od otaczającego go świata tylko precyzją budowy i wysoką organizacją pierwiastków chemicznych? Jeżeli tak, to owszem — trzeba podziwiać ten twór przyrody. Ale podziw to jeszcze nie szacunek. Podziwiamy mózgi elektronowe z powodu ich niezwykłego działania. Przedstawiają one rzeczywistość materię bardzo wysoko zorganizowaną. Przez myśl nie przejdzie nam jednak, by uchylić przed takim elektronowym mózgiem kapelusza. Możemy zaś jakiegoś człowieka nie podziwiać, na przykład wobec jego miernych zdolności umysłowych, nie możemy go jednak nie szanować. Istnieje przepaść pomiędzy podziwem a szacunkiem. To drugie przysługuje na świecie tylko człowiekowi. Dlaczego?

Nauki przyrodnicze, wykrywając coraz to nowe cuda budowy i działania ludzkiego ciała, podają coraz to nowe powody do zachwytu nad człowiekiem. A przecież my bardziej szukamy powodów do szacunku dla człowieka. Uczciwy przyrodnik rozłoży wobec takiego żądania bezradnie ręce, przyznając, że takich powodów ani przy pomocy lupy, ani przy pomocy lancetu czy probówki znaleźć nie może.

2. KOMPOZYTOR I JEGO DZIEŁO

Gdyby muzykolog, chcąc wytłumaczyć komuś, dlaczego na wielu robi takie wrażenie trzecia symfonia Beethovena, wodził palcem po partyturze i pokazywał, jak to w tym miejscu na dominant — septymie występuje tonika, a na innym reprzyza — to zdaje się, że zamiast usłyszeć słowa wdzięczności za zrozumienie muzyki Beethovenowskiej zauważyłby nerwowe tiki na twarzy swego słuchacza. Zdaje się, że podobnie nieprzyjemna byłaby moja reakcja, gdyby ktoś usiłował mi wyjaśnić bogactwo ludzkiej myśli, prezentując mi anatomie ludzkiej kory mózgowej. Trawą byłoby uspokajanie mego głodu prawd o człowieku podawaniem mi tak ciekawych odkryć jak np. te, które dotyczą odruchów warunkowych.

Tajemnicę siły oddziaływania trzeciej symfonii może, sądzę, uchylić coś innego — poznanie życia jej twórcy. Wiadomo, że w dwudziestym ósmym mniej więcej roku życia dały się u Beethovena zauważyć pierwsze objawy zaniku słuchu. Choroba postępowała naprzód i była nieuleczalna. Beethoven wiedział o tym. Jak dla człowieka genialnie uwarzliwionego na świat dźwięków sytuacja była dość beznadziejna i bez wyjścia. Cztery lata później pisze swój testament. Wieje zeń rozpacz. Przewycięża jednak swą tragedię. Pracuje dużo, sumiennie i doskonale. Wtedy powstaje między innymi trzecia symfonia. Ocenia się ją jako arcydzieło. „Kto wie — pisze o Beethovenie pewien muzykolog — czy świat nie zyskał przez cierpienie, które poruszyło najtajniejsze głębie jego istoty”.

Czy ujmując tę symfonię jako cząstkę życia Beethovena nie rozumiem jej lepiej?

3. CZŁOWIEK — DZIEŁO BOŻEJ MIŁOŚCI

„Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota: i stał się człowiekiem, istotą żyjącą” (Księga Rodzaju). „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój” (tamże). Plastycznie a zarazem doskonale uczy Pismo św., że żelazo, chlor, glin, i in. pierwiastki chemiczne, z których według dzisiejszego stanu wiedzy składa się organizm ludzki, ożywił Stwórca życiem, podobnym Jego ży-

Ewangelia

NA 26 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 13, 31-35) — niedziela 15 listopada

Inną przypowieść przedłożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego.

Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wzięwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasiło się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata. (Ps. 77, 2).



ciu. Samo cielesne życie nie byłoby jeszcze życiem ludzkim. Nie byłoby bowiem podobne Bożemu życiu.

A jakie jest Boże życie? Jest niezależne. On jest Panem siebie. I człowiek jest poniekąd niezależny. Nikt go nie może przymuszać. Człowiek pozostaje nawet przy fizycznym przymusie wewnętrznie wolny. Tę wolną człowiekowi wolność szanuje sam Stwórca. Nie zmusza człowieka do niczego, tylko zobowiązuje. Decyzję zostawia swemu roztropnemu stworzeniu. By rzę-



dziko się samo — jak człowiek, to znaczy tak jak On, Pan Bóg.

Jest jak Bóg Panem siebie — przez owo Boże tchnienie, a nie przez złożoność chemicznych pierwiastków, tworzących jego ciało. Ciało, będąc częścią materialnego świata, jest zależne od praw przyrody. Nie może być niezależne. Nie sposób nawet najwyżej zorganizowanego układu materii nazywać „panem siebie”. Dlatego ciało nie może być człowiekiem.

Dlatego też, że człowiek nie jest jedynie

subtelnie zbudowaną cegietką materialnego kosmosu, nie można go jak glistę włożyć dla eksperymentu do probówki. Stanowi bowiem na podobieństwo Boże świat samodzielną, nienaruszalną. Pod żadnym pozorem nie wolno uprost ingerować w ten świat, niszczyć go. Jest bowiem na podobieństwo Boże nietykalny.

Tę prawdę podaje nam Objawienie.

A jeśli twoja część dla siebie i dla drugiego człowieka ma rosnąć, nie możesz ustawać w poznawaniu tajemnic życia Boga. Dowiesz się wtedy, że człowiek jest stworzeniem wypieszczonym przez Bożą miłość. Ona jest przyczyną tego, że stworzył Adama i Ewę i że uczynił ich tak bliskimi sobie, iż mogli Mu mówić „Ojczel”. Jego miłość uwalnia człowieka z ciemności grzechu. „Wicie przecież, że nie... srebrem czy złotem, odkupieni jesteście ze swego przewrotnego życia..., lecz krwią najdroższą Chrystusa” (z listu św. Piotra).

4. KULEJĄCE PORÓWNIANIE PO RAZ DRUGI

Niewprawne oko może na pierwszy rzut nie dostrzec nic szczególnego w obrazach van Gogh'a. Mogłoby się nawet komuś wydawać, że np. taki „Ogród w Arles” to twór nieporadnej ręki i naiwnego spojrze-

nia dziecka, a nie obraz wielkiego artysty. Wydaje się jednak, iż ten ktoś zmieni swój sąd, jeśli pojmie pasjonujące życie van Gogh'a. pojmie, czym była dla tego człowieka sztuka, jak on ją rozumiał.

Z grymasem na twarzy może wyjść chirurg z sali operacyjnej po naprawieniu choremu owrzodzonego żołądka. Trzeba dopiero wziąć Pismo św. do ręki i uwierzyć Bogu, by grzebiąc w jamie brzusznej pacjenta pojąć, kim jest człowiek, jak wielki należy mu się szacunek.

Ktoś zarzucił nam, katolikom, że wpatrujemy się w Boga nie widząc człowieka. Może to i niekiedy się zdarza. Ale jednocześnie trzeba dodać, że kto nie widzi człowieka, daje dowód, że nie widzi Boga.

5. SZTUKA ŻYCIA A TEOLOGIA

Jest objawem duchowego zdrowia, jeśli ludzie mają pretensje do jakiegoś kaznodziei za jego mowę — trawę. Chcę wskazać, które by były przekonywujące i rzeczywiste pomagają im w życiu. Dobrze robią, jeśli niejednokrotnie szukają pouczeń w tym względzie w psychologii lub w medycynie. I nauki te mają tu coraz to więcej do powiedzenia. Dowód: wykryto np. w sposób eksperymentalny, że zdenerwowanie powoduje przekrwienie błon śluzowych żołądka i zwiększając wydzielanie kwasu chlorowodorowego, powoduje w rezultacie przy pustym żołądku powstawanie owrzodzenia. Wniosek jest oczywisty: spokój wewnętrzny to zdrowie. Tego rodzaju morałów dostarcza dziś psychologia i medycyna bardzo dużo. Świadczyć to może o słuszności twierdzenia pewnego uczonego, według którego zbliża się czas, kiedy medycyna i etyka katolicka podadzą sobie rękę. Wobec tego może ktoś zapytać — „po co słuchać teologicznych wywodów na temat moralności, skoro nauki przyrodnicze dają wskazania życiowe poparte dowodami nie do odparcia, dowodami, których złaczenie odczytuje się na własnej skórze? Przecież tego rodzaju umacniająca argumentami nie dysponuje teologia?”. Człowiek ten miałby bez wątpienia rację, gdyby w życiu chodziło o to tylko, by nie mieć dobrze rozwinięte bicepsy i przeżuwać święty spokój ze współmałżonkiem (ką) lub z sąsiadami. Jeśli ktoś w tym widzi sens życia, nie odczuje głodu słowa Bożego.

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 15 LISTOPADA

26-ta po Zielonych Świątkach

Św. Alberta, Leopolda

PONIEDZIAŁEK — 16 LISTOPADA

M.B. z Ostrej Bramy, św. Gertrudy

WTOREK — 17 LISTOPADA

Św. Grzegorza, Salomei

SRODA — 18 LISTOPADA

Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i Pawła

CZWARTEK — 19 LISTOPADA

Św. Elżbiety, Ziemowita

PIĄTEK — 20 LISTOPADA

Św. Feliksa

SOBOTA — 21 LISTOPADA

Ofiarowanie N. Maryi P., Janusza

Lekcja

NA 26 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Pawła z listu do Tesaloniczan 1, 2-10)

Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem Świętym i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was, przebywając wśród was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi przyjąwszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego, tak, że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak, że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas jakiegośmy doznali u was przyjęcia i jakżeście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna jego z niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.



Powożania kapłańskie w Hiszpanii.

— Diecezja Vitoria posiada w Hiszpanii największą liczbę powołań kapłańskich. Przypada tam 33 kleryków na 10000 mieszkańców. Najniższą liczbę powołań notuje się w diecezjach madyryckiej, Toledo i Ciudad Real, mianowicie 5 kleryków na 10.000 mieszkańców.

Znany pisarz japoński, Tomasz Suzuki Shigeyuki, ojciec 7 dzieci, po zgonie żony wstąpił do klasztoru Franciszkanów.

Z E Ś W I A T A

Ojciec św. na Monte Cassino

Jak zapowiadaliśmy Ojciec św. udał się dn. 24 ub.m. na Monte Cassino by dokonać poświęcenia odbudowanej Bazyliki i ogłosić św. Benedykta Patronem Europy. Podróż odbyła się samochodem, gdyż z powodu burzy i ulewuy użycie helikoptera okazało się niemożliwe.

Przyjęty przez zebranych w świątyni Kardynałów i Biskupów, Papież zasiadł na tronie i wysłuchał powitania, które wygłosił Opat Monte Cassino, ks. biskup Ildefonso Rea. Przypomniał on Papieżu, którzy w ciągu wieków odwiedzili słynne opactwo, wspomniawszy zniszczenie Bazyliki w czasie II wojny światowej, tej Bazyliki, która jest duchowym dziedzictwem cywilizacji chrześcijańskiej i złożył Ojcu św. dzięki za przybycie, by osobiście poświęcić odbudowaną świątynię. Nazwał go przy tym „angelus consilii”, co stał kiedyś blisko dzieła wielkiego Papieża Piusa XII.

Ojciec św. dokonał następnie ostatniej części konsekracji Bazyliki; wstępne obrzędy tej długiej ceremonii zostały dopełnione poprzedniego wieczoru przez kardynała Albareda, także benedyktyna.

Po konsekracji Ojciec św. odprawił uroczystą Mszę św., po czym wygłosił swoją homelię i doręczył Prymasowi Benedyktynów, Opatowi Benno Gut, Breve, którym ogłosił św. Benedykta Patronem Europy. Ceremonię zakończyło uroczyste Te Deum; Ojciec św. udał się następnie do głównego ołtarza by zapalić lampy brązowe, które ofiarował dla cmentarzy wojennych narodów biorących udział w walkach o Monte Cassino.

Homelia i Breve Ojca św.

Homelia, wypowiedziana przy tej sposobności przez Ojca św., poświęcona była głównie motywom pokoju, który figuruje w dewizie benedyktyńskiej. To opactwo, mówił Ojciec św., powstaje w cudowny sposób z gruzów, do których sprowadziła je wojna, powstaje dzięki niezgłębionym siłom pokoju. „Wykonując obowiązki naszego urzędu u boku Piusa XII wiemy dobrze, co zrobił by oszczędzić tej twierdzy ducha, nie oręża, ciężkiej zniewagi zniszczenia. Jego głos błagający nie został wysłuchany... Dziś trudno nam opanować naszą radość na widok tych murów, powstałych znowu z ruin”.

Ojciec św. mówił dalej o posłannictwie duchowym zakonu św. Benedykta. Przypomniał drugą dewizę zakonu „era et labora”, przypomniał jego misję łączącą narody Europy w jedno duchową, jego zasługi w dziedzinie badań, studiów, utrzymania czystości modlitwy i liturgii, wskazał na otwierające się przed zakonem nowe pole działania dla doskonałego zostosowania konstytucji o św. liturgii, uchwalonej przez Sobór. Wiara i jedność, powiedział Papież, oto wasza wielka przeszłość i wasze zadanie na przyszłość: w waszej historii Bossuet znalazł słusznie wszystko, co jest najpiękniejszego w historii Kościoła.

Homelię zakończyła zapowiedź ogłoszenia św. Benedykta Patronem Europy.

Breve, którym św. Benedykt został wyniesiony do tej godności, wspomina dzieje zakonu od upadku Imperium rzymskiego poprzez całe średniowiecze, kiedy to krzyżem, księgą i pługiem synowie św. Benedykta nieśli cywilizację i postęp chrześcijański „ludom rozrzuconym od Morza Śródziemnego po Skandynawię, od Irlandii aż po równiny Polski”. Nic dziwnego, że Pius XII widząc w św. Benedyktie Ojca Europy, wierzył głęboko w wysiłki tych, którzy dążą do zbratania ludów Europy, że Jan XXIII gorąco tego pragnął. Stosując się więc do prośb tyłu Ksiąząt Kościoła Biskupów, Opatów, rektorów uniwersytetów i innych wybitnych przedstawicieli życia świeckiego wielu narodów europejskich, Paweł VI dokonuje ostatecznie proklamacji św. Benedykta głównym Patronem Europy.

Cmentarz polski

Dzień ten miał być też wielkim dniem cmentarza polskiego na Monte Cassino: Ojciec św., przychylając się do naszej prośby, zapowiedział Swoją wizytę na tym cmentarzu. Miała ona mieć miejsce po u-



kończeniu ceremonii w Bazylice i Opactwie, przed wyruszeniem Papieża w drogę powrotną.

Zła pogoda, ulewny deszcz i przewalające się nad Monte Cassino burze uniemożliwiły, niestety, urzeczywistnienie tego zamiaru. Ojciec św. jednak, zjeżdżając samochodem z Opactwa, polecił zatrzymać samochód na wysokości cmentarza, podnieść mimo ulewnego deszczu ruchomy dach, i powstawszy w samochodzie odmówił De profundis i pobłogosławił cmentarz i groby. „Osservatore Romano” podaje o powyższym w swoim numerze z dnia 25 października.

Znaczna ilość Polaków, którzy mimo niepogody stawili się na miejscu, była świadkiem tego aktu pietyzmu Ojca św. Zauważyliśmy ks. Metropolite krakowskiego Wojtyłę, ks. ks. Biskupów Dudzieca i Pietraszkę, ks. Infułata Lubowieckiego, ks. Prałata Rubina, ks. Okroy'a i Przekopa z grupą ks. Chrystusowców, ks. Rektora Suwałę, S.A.C., ks. Kowalczyka, T. Chr., Duszpasterza Polaków we Włoszech, Siostry Nazaretanki i Zmartwychwstanki oraz Ambasadora Papee z kpt. Krzepiszem.

Znany hiszpański torrero Juan Garcia Jimenez zwany popularnie „Mondeno”, wstąpił do jednego z klasztorów dominikańskich w Hiszpanii. Jako torrero znany był on ze swej hojności. Ze swych dochodów przeznaczył między innymi sumę wystarczającą na wybudowanie sierocińca w mieście Cartagena.

Na jednej z sesji kongregacji ogólnych Ojciec św. Paweł VI ogłosił, że Sobór Watykański II będzie jeszcze miał swą czwartą sesję. Jest możliwość, że będzie ona miała miejsce nie w przyszłym roku, ale za 2-3 lata tzn. po dojrzałym przygotowaniu i przedyskutowaniu istotnych tematów.

Urzędowe apartamenty papieskie na 2-gim piętrze pałacu Apostolskiego w Watykanie zostały w okresie lata zmodernizowane, by odwiedzający Ojca św. ludzie, zwłaszcza młodzi, mogli się u niego czuć jak najlepiej, jak u siebie w domu. Pracami tymi kierował z polecenia Ojca św. Pawła VI jeden z mediolańskich architektów wnętrz. Biblioteka prywatna Ojca św. oraz inne pomieszczenia otrzymały nowoczesne urządzenie. Usunięto stare, głównie barokowe meble, zniknęły ze ścian czerwone tapety z herbami papieskimi. Wstawiono nowoczesne, praktyczne meble, wykonane w tzw. stylu szwedzkim. Wszystko to przeprowadzono w duchu aggrornamento. A stało się to podobno nie bez krytyki ze strony pewnego odłamu dygnitarzy kościelnych, pojmujących z trudnością, że czerwone tapety i barokowe meble niekoniecznie muszą być niezmiennymi rekwizytami papiestwa.

Na trzeciej sesji Soboru Ojcowie Soborowi omawiali także schemat o Żydach. W dyskusji podkreślono, że nie można jedynie obwiniać narodu żydowskiego o śmierci Chrystusa Pana, gdyż przecież mała garstka członków tego narodu brała w tym wielkim dramacie udział. A poza tym Chrystus poniósł śmierć za całą ludzkość, więc cała ludzkość odpowiedzialna jest za jego śmierć. Omawiano także kwestię, czy również Żydzi mają być objęci dążnościami Eklezjalnymi. Większość Ojców Soborowych skłania się do pozytywnej odpowiedzi.

(Ciąg dalszy)

Zarówno księża jak i zakonnice wydawali się tak zdziwieni jego gwałtownością, że ksiądz Smith co prędzej pośpieszył dodać, iż nie miał wcale zamiaru krytykowania mniszek za posiadanie aparatu radiowego. Matka przełożona zapewniła go, że wszystko jest w porządku i że sądzi, iż rozumie o co mu chodzi. Biskup też twierdził, że rozumie, ale prałat O'Duffy powiedział, że te wszystkie brednie o kulturze są zbyt przemądrzałe dla niego.

Wracając wraz z księdzem Bonnyboat na probostwo ksiądz Smith miał w pewnej chwili wrażenie, że spostrzega Anusię Rooney wchodzącą do baru z jakimś marynarzem, ale wytłumaczył sobie, że musiał się pomylić, bowiem Anusia już od dwóch lat była żoną Angusa McNab i zawsze w niedzielę paradowała na mszy w nowym kapeluszu.

XV

Modlenie się za Hotentotów, których nigdy w życiu nie widział, nie sprawiało księdzu Smithowi najmniejszych trudności, natomiast wciąż jeszcze zdarzały się chwile, kiedy trudno mu było modlić się za kanonika Bonnyboat, szczególnie gdy ten odprawiał mszę o siódmej i szedł pierwszy na śniadanie, a potem zabierał się przed nim



Partia Pracy zwyciężyła w wyborach angielskich. Ekipa rządowa zmienia się więc. Premierem został szef partii pracy Harold Wilson. Widzimy go na zdjęciu w towarzystwie żony.

BRUCE MARSHALL

(36)

Chwała córki królewskiej

do przeglądania Highland Herald. Tego popołudnia przychodziło mu to też z trudnością, ponieważ kanonik powierzył mu właśnie pouczenie pewnego protestanckiego targeta, który pragnął ożenić się z katolicką pomywaczką. Przez więcej niż pół godziny ksiądz Smith kładł w wielkie uszy młodego człowieka dogmat transsubstancji i tłumaczył mu, jak wspaniałą jest rzeczą, że Pan nasz chciał zostać wśród nas w ten sposób, aż wreszcie, gdy na końcu lekcji zapytał swego katechumena, kto jest obecny w ofierze mszy świętej, młody człowiek odparł:

— To już umiem fajno, proszę księdza. Matka Boska oczywiście.

Ksiądz przychodził właśnie do siebie po doznany szok, kiedy Brygida, nowa gospodyni, doniosła mu, że Elvira i Józef chcą widzieć się z nim i czekają w saloniku.

— Buon giorno, carissimo padre mio — powitała go Elvira, która teraz często zwraca

cała się do niego po włosku, odkąd wiedziała, że ksiądz Smith studiował w Rzymie.

— Sto bene, grazie — odparł ksiądz zachwycając się jej prześliznym akcentem, równie naturalnym w mowie włoskiej jak w szkockiej gwarze. — E tu, come stai?

— Benissimo — odparła Elvira i dodała — per Bacco — ponieważ wiedziała, że wykrzyknik ten zawsze bawi księdza. — Józek myśli, że chciałby zostać księdzem, gdy dorośnie, i pragnie wiedzieć, czy ksiądz uważa, że jest na to dość dobry.

— Per Bacco! — wykrzyknął ksiądz i roześmiał się głośno z radości, ponieważ było to takie pocieszające po tym, co tamten okropny młody człowiek wygadawał o Matce Boskiej, obecnej prawdziwie i istotnie w Eucharystii.

— Widzi ksiądz — rzekł chłopiec poważnie — chcę zrobić coś dobrego na świecie i nie sądzę, abym kiedykolwiek zyskał zadowolenie z jakiejś posady albo ze zbijania pieniędzy.

— Laus Tibi, Christe — zaśpiewał ksiądz milcząco w swym sercu. — Chwała Ci, o Chryste, ponieważ powołujesz wciąż nowych księży i poetów, aby opiewali Twą cześć i chwałę. — Zawsze kochał Józefa Scotta, od owego dnia, gdy jako czteroletni chłopczyk przybiegł do niego na ulicy i wcisnąwszy swą małą rączkę w jego dłoń zapytał: „Czy mogę księdzu towarzyszyć?”

— Ile lat masz teraz, Józku? — zapytał.

— Piętnaście, proszę księdza — odparł chłopiec.

— No, to masz dosyć czasu, by to przemyśleć, prawda? — rzekł ksiądz. — Pamiętaj, że powołanie kapłańskie jest ciężką i trudną rzeczą, i nie można lekko zdecydować się na nie. Jednakże pewien jestem, że jeśli za dwa, trzy lata wciąż jeszcze trwać będziesz w tym zamiarze, będzie z ciebie naprawdę bardzo dobry ksiądz. A ty Elviro — zapytał, ponieważ czuł, że jeśli nie powie jakiego dowcipu, gotów skompromitować się łzami — czy nie zamierzasz zostać zakonnicą przypadkiem?

Elvira potrząsnęła głową z uśmiechem.

— Chyba tylko w tym wypadku, gdybym mogła ubierać się ładnie od czasu do czasu — rzekła. — Niech mi ksiądz powie: czy zakonnice nigdy nie chodzą po cywilnemu?

— Zakonnice nigdy nie chodzą po cywilnemu, ponieważ ich dusze nigdy nie chodzą po cywilnemu — rzekł ksiądz Smith.

— To nie znaczy, żebym nie kochała Pana Boga — powiedziała Elvira — ale także bardzo lubię ładne stroje. Myślę, że raczej miałabym ochotę zostać aktorką i żeby wszyscy mężczyźni oglądali się za mną, kiedy wchodzę do hallu hotelu Carlton-Elite. Niech mi ksiądz powie: czy to bardzo grzeszne?

— Ona jest okropnie światowa, prawda? — rzekł Józef.

(Ciąg dalszy nastąpi)

● **STARA — MALENKA.** — Znana rodzina filmowa Spaaków dorobiła się nowej gwiazdy. W ślad za sławną już Catherine Spaak na filmową drogę wkroczyła jej siostra Agnes. Dziewczę liczącą sobie zaledwie 20 lat karierę filmową zaczyna jak gdyby od końca od roli starszej paniusi, dyrektorki przedsiębiorstwa matrymonialnego. Zapewne na starsze lata Agnes będzie grywała pierwsze naiwne.

● **W PIKASY.** — Pablo Picasso przegrał zakład, w związku z czym musiał „odmalować” sklep zaprzyjaźnionego garniarza w Vallauris. W związku z odbywającymi się pracami garniarz wywiesił szyld na sklepie: „Dziś zakład nieczynny z powodu remontu”.

● **CZY RYBKKA LUBI PŁYWAĆ?** — Pewien zamiłowany hodowca ozdobnych rybek z powiatu rybnickiego spotkał swego dawnego przyjaciela zamieszkałego obecnie we Francji. Starą przyjaźń oblali polską czystą, a gdy jej brakło, gość sięgnął do swych waliz po francuskiego „Martela”. Podłana znaczną ilością alkoholu dyskusja na temat jakości obu trunków doprowadziła wreszcie do zakładu: czy złote rybki lubią „Martela” czy nie lubią. Jeden z biesiadników uraczył wtedy rybki wlewając do akwarium pół butelki cennego trunku. Chwilę poiglowały niezłe „podgazowane” ale wkrótce usnęły, snem wiekuistym. Prawdopodobnie wolą czyściochę.

● **LANSUJEMY.** — We Francji rodzi się nowa, wielka moda. Wynaleziono tam mianowicie pojazd pod nazwą rower, który to wynalazek niegdyś już znany ale całkowicie zapomniany robi na nowo karierę. Jakże są tego przyczyny? Po pierwsze trudności komunikacyjne w dużych miastach. (gdzie samochód nie przejdzie tam rower pośle!), po drugie zalecenia lekarzkie (lekarze twierdzą, że rower znakomicie gimnastykuje serce, np. gen. Eisenhower miał przejażdżki rowerowe zapisane w recepcie jako środek przeciwważelowy). Psychologowie dodają jeszcze trzecią przyczynę nawrotu do bicykla: nostalgia za dzieciństwem i jego radościami. Jakby nie było co popularniejsi dają się fotografować na welocypedzie.

● **SPADOCHRON-LATAWIEC.** — Do tej pory na spadochronie dokonywało się skoków w dół; obecnie okazało się, że przy jego pomocy można się również wznosić w górę. Wynalazek ten opracował jeden z francuskich inżynierów i nazwał go „Para-Sail”. Jest to spadochron, skonstruowany na zasadzie latawca; gdy jest holowany przez jakikolwiek pojazd o szybkości w granicach 30 km/godz. — powietrze „wyciska” go w górę, pozwalając na uniesienie... przeszło 100-kilogramowego ciężaru. W momencie zatrzymania się holującego pojazdu „Para-Sail” działa jak zwykły spadochron — umożliwia łagodne lądowanie na ziemi.

Czterdziestoletnia rocznica święceń kapłańskich ks. Infułata Edwarda Lubowieckiego dla Polaków w Niemczech okazję do wyrażenia uczuć wdzięczności i głębokiej czci dla swojego duchowego przywódcy we wspaniałej uroczystości jubileuszowej, o której długo będą wspominali ci, którzy brali w niej udział.

PONTYFIKALNA MSZA ŚW.

Zacząła się ona uroczystą Mszą św. pontyfikalną w kościele św. Antoniego we Frankfurcie. Odprawił ją ks. Jubilat w asyście ks. Szambelana Grzesieka z Paryża, ks. Proboszcza Dubiela z Hanoweru i ks. Proboszcza Jabłońskiego.

Przepiękne kazanie okolicznościowe wygłosił osobisty przyjaciel Jubilata, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii, ks. Jan Szymaszek. Spotkał się on z ks. Infułem po raz pierwszy w 1920 roku, kiedy Jubilat pośpieszył jako ochotnik, by ratować ginącą Ojczyznę... Tragiczne było spotkanie z Jubilatem w dniu 1 grudnia 1944 r. w Dachau. W tym dniu przywieziono do Dachau grupę więźniów-skieletów z innych obozów śmierci. Kaznodzieja wyczytał w spisie nowoprzybyłych nazwisko dobrze mu znane. Długo jednak nie mógł rozpoznać przyjaciela wśród grupy więźniów. Wreszcie podchodzi do jednego z nich i pyta:

— Czy ty jesteś Lubowiecki?

— Tak, to ja — słyszy cichą, ledwie do słyszalną odpowiedź. Ale bo też te słowa wychodziły z ust człowieka goniącego ostatkiem sił. Zmaltretowany, skatowany, wygłodniały i schorowany przywieziony został do Dachau na pewną śmierć. Zamiary Boże były jednak inne. Przychodzi powoli do sił, aby w dniu 29 kwietnia 1945 roku wyjść z obozu koncentracyjnego na pracę apostolską w Austrii, Niemczech i w innych krajach...

Z ogromnym skupieniem słuchali kazania nie tylko wierni, nie tylko księża polscy, którzy licznie zajęli miejsca obok ołtarza ale i księża niemieccy wśród których był przedstawiciel przebywającego na Soborze biskupa frankfurckiego.

UROCZYSTA AKADEMIA

Popołudniowa akademie miała charakter na wskroś młodzieżowy świadcząc niejako, że Polacy w Niemczech są w swej przeważającej części społeczeństwem młodym, mającym przyszłość przed sobą.

Dominowała w programie przede wszystkim grupa młodzieży „Orzeł Biały” z Hanower-Hildeshaim złożona z 42 osób. Podziwialiśmy już w kościele starannie przygotowane występy tego chóru, który wraz z orkiestrą zaprezentował się na sali w wspaniałych strojach narodowych z występami, wśród których nie było punktów słabych. Publiczność nie chciała wypuścić ze sceny młodych i ich niestrudzonego kierownika, polskiego nauczyciela, p. Króla. Dalsze punkty tego prawdziwego festiwalu pieśni i tańców ludowych zapewnił niemiernie dobry zespół młodzieży z Duesseldorfu. Wszystkim podobał się szczególnie doskonale śpiew Urszuli Adamek z Duesseldorfu. Uwienńczyły program mikrusy z Carlsbergu których „polonez” odtaneczony z dziecięcą gracją wywołał nie milknącą burzę oklasków.

Długa była lista życzeń składanych Do-

JUBILEUSZ
duchowego przywódcy

stojnemu Jubilatowi. Ks. Szambelan Kocur odczytał telegram gratulacyjny Ojca św., życzenia Prymasa Polski, zmarłego ks. Arcybiskupa Gawliny, ks. Arcybiskupa — Metropolity Krakowskiego — Wojtyły, przewodniczącego episkopatu niemieckiego — ks. Kardynała Fringsa z Kolonii i podał do wiadomości, że wśród licznych nie odczytanych życzeń nie brakuje ani jednego z biskupstw niemieckich.. Przesłał również

ZYCIORYS KS. INFUŁATA

Ks. Edward Lubowiecki urodził się 28 lutego 1900 r. w Kobylanach pod Krakowem, gdzie jego ojciec był kierownikiem szkoły. Maturę zdaje w 1918 r. w gimnazjum w Mielcu, gdzie jego ojciec jest już w tym czasie inspektorem szkolnym.

Studia teologiczne, na które się zgłasza, przerywa przez pewien okres wojna, w czasie której wraz z innymi klerykami pełni ochotniczo wojskową służbę sanitarną w szpitalach wojskowych.

Po powrocie z wojska studiuje teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie jako członek akademickiej organizacji „Odrodzenie” bierze czynny udział w tygodniach społecznych urządzanych wówczas przy katolickim uniwersytecie w Lublinie.

W dniu 20 września 1924 r. otrzymuje w katedrze na Wawelu święcenia kapłańskie z rąk Księdza Biskupa Adama Sapiehy. Kontynuuje jednak studia teologiczne na uniwersytecie. W sierpniu następnego roku zostaje wikariuszem w podkrakowskiej parafii Rudawie, a niedługo potem, bo już od 8 września, na skutek nagłej śmierci proboszcza, otrzymuje nominację w administratorską tejszej parafii, skąd w dniu 13 listopada powołuje go Książę Biskup Sapieha na swego kapelana i sekretarza.

W związku z organizowaniem Akcji Katolickiej i wybudowaniem w Krakowie wspaniałego Domu Katolickiego obejmuje od sierpnia 1930 roku obowiązki dyrektora archidiecezjalnego Akcji Katolickiej, administratora Domu Katolickiego, sekretarza generalnego Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Katolickich i kierownika nowozałożonego i pierwszego w Polsce kina katolickiego. W tym samym czasie nadal pozostaje na stanowisku sekretarza Księcia Metropolity.

W dniu 6 września 1939 przy wkroczeniu wojsk niemieckich do Krakowa zostaje wzięty jako zakładnik na czas przemarszu wojsk. Wkrótce potem zwolniony wraz z innymi zakładnikami kieruje założonym przez Księcia Metropolite Obywatelskim Komitetem Pomocy dla dotkniętych wojną. W Polskim Czerwonym Krzyżu obejmuje referat pomocy dla ludności cywilnej, organizuje kuchnie ludowe i opiekę nad zakładami opiekuńczymi w Krakowie i okolicy. W samym Krakowie wydawano wówczas codziennie 7.000 posiłków dla najbardziej potrzebujących, zwłaszcza dla inteligencji, która znalazła się w najtrudniejszym położeniu.

KAPŁAŃSKI Polaków w Niemczech

swoje życzenia prezydent miasta Frankfurtu nad Menem. Księża polscy w Niemczech złożyli ks. Infulatowi Lubowieckiemu dar w formie czeku, który ma mu umożliwić odbycie pielgrzymki do Ziemi św. Składali potem życzenia ks. Szambelan Grzesiek i ks. Dyrektor Stolarek z Paryża, rektor lotewskich i estońskich katolików — ks. Witalis proboszcz niemiecki parafii św. Antoniego, przewodnicząca „Pax Christi” — dr Ezner,

ATA LUBOWIECKIEGO

W listopadzie 1939 Gestapo rozpoczyna swoją pracę, a w związku z tym mają miejsce niekończące się przesłuchiwania, które kończą się w dniu 10 października 1942 r. aresztowaniem przewiezieniem do Katowic, a potem do specjalnego więzienia i obozu Gestapo w Mysłowicach. Stamtąd zostaje przewieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, następnie do Steyr w Austrii, aż wreszcie zupełnie wyczerpany na zdrowiu przybywa do Dachau, gdzie wraz z innymi księżmi zostaje uwolniony 29 kwietnia 1945 r. przez armię amerykańską.

Widzimy go potem jako duszpasterza Polaków w Linzu i okolicy.

W sierpniu 1945 r. otrzymuje nominację na wikariusza generalnego ks. Biskupa Gawliny i w listopadzie tego roku osiada w Frankfurcie nad Menem. W tym czasie na terenie Niemiec przebywało około półtora milionów Polaków, wśród których pracowało 867 kapłanów polskich. Większość jednak wraca do Polski, a wraz z nimi 638 księży, w kraju daje się odczuwać brak duszpasterzy.

Od samego początku ks. Lubowiecki serdeczną opieką otacza młodą inteligencję polską: stara się o stypendia dla nich, pomaga w ukończeniu studiów, organizuje dla nich kursy, rekolekcje, nawiązuje najrozmaitsze kontakty, aby tylko przyjść im z pomocą.

Dwukrotnie wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, a rezultatem jest możliwość emigracji do Ameryki dla całych rodzin wraz z małymi dziećmi, co dotąd było bardzo trudne. Zabiega o fundusze na kolonie wakacyjne, których rezultatem jest założenie Marianum w Carlsbergu, do którego sprowadza Siostry Felicjanki.

Trudno wymienić liczne prace Jubilata i związane z tym zasługi. Jako wyraz ich uznania Kościół obdarza go w 1946 roku godnością szambelana papieskiego, w 1948 otrzymuje nominację na prałata domowego, a od 8 lipca 1960 jest protonariuszem apostolskim.

Po śmierci ks. Arcybiskupa Gawliny Stolica Apostolska wyraziła najwyższe uznanie dla dotychczasowej działalności apostolskiej ks. Infulata Lubowieckiego udzielając mu praw ordynariusza diecezji w stosunku do Polaków w Niemczech z tytułem wizytatora kanonicznego. W swej obecnej pracy, ks. Infulat Lubowiecki jest zależny bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej.



delegat europejski Amerykańskiego Komitetu Imigracyjnego — prezes Lubieński, który wręczył Jubilatowi obraz M.B. Koziełskiej od generała Andersa; defilowały następnie delegacje młodzieży i sodalicy z Hannoveru przedstawiciele Związku Polaków w Niemczech, dzieci i Ognisko z Darmstadt, działka szkółki polskiej z Hanau, rodacy z Nadrenii i Westfalii, a syntezę wszystkich uczuć przeprowadził w dłuższym przemówieniu prezes Związku Polskiego Uchodźstwa Wojennego, p. Odrobny.

Wruszony Jubilat dziękował wszystkim za piękny dzień, a zwłaszcza młodzieży, którą zachęcał do kontynuowania pracy nad zachowaniem języka i tradycji polskich na terenie Niemiec.

MILY EPILOG W CARLSBERGU

Bardzo miłym zakończeniem uroczystości jubileuszowych było przyjęcie urządzone dla Dostojnego Jubilata następnego dnia w Carlsbergu przez Siostry Felicjanki.

Dzieci odświętnie ubrane wzięły udział we Mszy św., którą dla nich odprawił ks. Infulat. W skupieniu wysłuchały słów skierowanych do nich w krótkiej nauce i całą swą młodą duszę wyspiewały w pieśniach kościelnych modląc się do Boga w intencji Celebransa. Po przerwie obiadowej ks. Infulat Lubowiecki wraz z towarzyszącymi mu księżmi (ks. Szambelan Grzesiek i ks. Dyrektor Stolarek z Paryża, ks. Rektor Szymaszek z Kopenhagi, ks. Szambelan Kajka z Monachium, ks. Dziekan Janusz z Mannheim, ks. Proboszcz Wawrzyniak z Frankfurtu, ks. Proboszcz Jeziorny z Schw. Gmund i ks. dr Budzyński z Carlsbergu) przeszli do sali teatralnej, gdzie dzieci pod kierownictwem Sióstr Felicjanek czekały z przemiłą niespodzianką. Scena przepiękna była dziećmi w strojach narodowych, które kwiatami, piosenką i wierszykami składały hołd zasługom Dostojnego Jubilata, który po latach zbiera plon swojej inicjatywy założenia „Marianum” w Carlsbergu.

Pierwszy wystąpił z powitaniem Witold (Dokończenie na str. 8)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

ZWYCIĘSTWO ZZA GROBU. — Zmianowanie ks. Infulata Lubowieckiego „wizytatorem kanonicznym” z wszystkimi prawami ordynariusza w stosunku do Polaków w Niemczech jest wielkim zwycięstwem polskim i świadczy o dużym zrozumieniu spraw polskich w Sekretariacie Stanu i ich życzliwym załatwianiu. Tytuł jaki nadano ks. Lubowieckiemu został zaproponowany przez ks. Arcybiskupa Gawlinę w interwencji przeczytanej już po śmierci przez ks. Arcybiskupa Baraniaka na sesji soborowej. Jest to zatem poniekąd pośmiertny sukces zmarłego Arcybiskupa.

PROMOCJA. — Ks. Biskup Aleksander M. Zaleski, dotychczasowy sufragan diecezji Detroit został mianowany ordynariuszem diecezji Lansing w stanie Michigan.

NASTĘPCĄ KS. PRAŁATA BURANTA na stanowisku proboszcza parafii św. Stanisława w Nowym Jorku został ks. Karpiski. Przyjaciół nowomianowanego proboszcza, ks. prałata Jan Sykla, który odprawił nabożeństwo dziękczynne z okazji tej nominacji, zmarł nagle w zakrystii kościoła św. Stanisława.

KTO Z POLAKÓW JEDZIE NA KONGRES DO BOMBAJU? — Ogłoszono, że ks. Kardynał Wyszyński weźmie udział w Kongresie Eucharystycznym w Bombaju. Poza tym prawdopodobnie wyjadą również niektórzy z biskupów polskich. Jedno jest pewne, że z Ameryki wyjeżdża na Kongres ks. Prałat Jan Felczak, proboszcz polskiej parafii św. Stanisława w Pine Island pod Nowym Jorkiem.

SWIATOWY ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY. — W czerwcu 1962 r. Kongres Polonii Kanadyjskiej rozesłał do naczelnich organizacji polonijnych w krajach polskiego osiedlenia pismo, w którym zaproponował urządzenie manifestacyjnego Zjazdu Polonii Zagranicznych w 1965 r. i wyraził pogląd, że byłoby najlepiej, gdyby gospodarzem zjazdu był Kongres Polonii Amerykańskiej. W odpowiedzi Federacja światowa SPK odpowiedziała, że konferencja wstępna w maju 1964 r. rozważy „możliwości zwołania w 1966 r. Światowego Zjazdu Polaków i utworzenia naczelnej społecznej reprezentacji Polaków w świecie”. — Wiemy, że zmarły ks. Arcybiskup planował urządzenie Zjazdu Polaków z całego świata na rok 1966 w Rzymie z okazji 1000-lecia Chrzta Polski. Ostatni zjazd Polonii Amerykańskiej w Chicago zdecydował „zwołanie zjazdu powszechnego całego światowego wychodźstwa polskiego do Nowego Jorku w roku 1966”.

Zobaczmy, co z tego wyjdzie.

OMEGA

Kalinowski w pięknej polszczyźnie i doskonale opanowanym pamięciowo wierszem. Jemu też przypadł w udziale zaszczyt wręczenia wianki biało czerwonych kwiatów.

Z dużym polotem i wyobraźnią oddały najmniejsze dzieci inscenizację zatytułowaną: sny jubileuszowe. Jednemu śniło się, że został pilotem i wioził samolotem ks. Jubilata tak wysoko, że zahaczył o księżyc, co zbudziło zasnętego Pana Twardowskiego. małej dziewczynce przysniło się, że została gospodynią u ks. Infułata, ale pierwszy obiad, jaki ugotowała, przypalił się. Innemu dziecku śniło się, że został księdzem, a święceń kapłańskich udzielał mu w katedrze w Carlsbergu ks. biskup Lubowiecki. I tak przesunął się ten korowód matych ludzi, a każde dorzucało z przejęciem swoją cegiełkę pod bardzo udaną całość.

Nie można było lepiej zakończyć uroczystości jubileuszowych.

F. T.



SPRAWA NASTĘPSTWA PO ŚP KS. ARCYBISKUPIE GAWLINIE

Jak już donosiliśmy Ojciec św. zamianował ks. kardynała Prymasa Wyszyńskiego dnia 20 października br. Opiekunem uchodźstwa polskiego, przywracając tym samym poprzedni stan rzeczy, istniejący aż do śmierci śp. Kardynała Prymasa Hłonda, gdy Prymas Polski był opiekunem emigracji polskiej.

Ks. Prymas zamianował swoim Delegatem dla tych funkcji ks. Prałata Władysława Rubina z rezydencją w Rzymie, gdzie przy kościele św. Stanisława będzie miał siedzibę ośrodek porozumienia duszpasterskiego, na którego czele staje ks. Prałat Rubin. Ośrodek swoim zasięgiem ma objąć następstwo po śp. ks. Arcybiskupie Gawlinie.

W szczególności także prace nad przygotowaniem obchodu Millenium Polski chrześcijańskiej za granicą zostały powierzone przez ks. Prymasa nowomianowanemu Delegatowi. To samo dotyczy redakcji „Duszpasterza” i innych działów pracy. Ks. Prałat Rubin otrzymał też od Wikariatu Rzymu nominację na Rektora kościoła i fundacji św. Stanisława. Uroczysta instalacja odbędzie się dnia 15 listopada br.

Nowomianowanemu Delegatowi składamy najlepsze życzenia owocnej pracy.

Snobizm i głupota

Przez długie lata królem fryzjerów był Polak. Oczywiście Antoine. Antoine wprawdzie wciąż miewa się po królewsku, posiada salony w wielu stolicach Europy, nie mówiąc już o Nowym Jorku i paru pomniejszych miastach amerykańskich, ale berło jego przejął przed kilkunastoma laty Francuz, Alexandre. Alexandre wymyślił tapirowanie, wielkie głowy. Alexandre czesze księżniczki, najszlachetniejsze modelki, najelegantsze damy. Alexandre współpracuje z wielkimi dyktatorami mody damskiej i wymyśla coroczną fryzurę sezonu.

W tym sezonie Alexandre każe kobietom nosić tak zwane małe głowy. Włosy przystrzyżone wymyślnie tak, że tworzą kask. błyszczący, gładki. Żadnych loczków, żadnych tapirow.

Ale widocznie Alexandrowi nie wystarczy dyktatura nad kobietami. Myślał, myślał i wymyślił coś, co pozwoliłoby mu sprawować władzę i nad mężczyznami, ich głowami i kieszeniami.

Za kilka tygodni Alexandre zainauguruje w Paryżu salon dla panów i to na wielką skalę. Udzielił ostatnio wywiadu, uzasadniając swoje posunięcie. Powiada, że panowie powinni mieć włosy strzyżone według swojej osobowości, podobnie jak on to czyni dla pań. Panowie będą mieli w salonie Alexandre'a wszystkie zabiegi fryzjerskie, takie same, z jakich dotychczas korzystały panie. Włos jest włos, powiada król fryzjerów, i nie ma powodu, ażeby traktować włos damski inaczej aniżeli włos męski. Panowie będą ubierani przy wejściu do salonu w płaszcze zapaśników judo z paskami w kolorach pomarańczowym, czarnym i czerwonym, w zależności od tego, ile razy klient był już w salonie. Cały salon umeblowany i udekorowany jest w stylu wiktoriańskim, meble są mahoniowe, bardzo szacowne i eleganckie. Przy wejściu znajduje się sklepik z antykami, upominkami (dla pań), kosmetykami (dla pań i panów) oraz szalony ekskluzywnymi ciuchami męskimi, projektowanymi przez samego Alexandre'a.

Poza salonem fryzjerskim, gdzie panowie mogą zrobić trwałą, wyprostować kędzierzawe włosy, ufarbować siwe na dowolny kolor oraz zaniawiać sobie peruczki, znajduje się u Alexandre'a jeszcze łaźnia turecka oraz bar, gdzie podaje się dania dietetyczne dla panów bojących się utyć. Jest i salon do masażów, do pedicure oraz biuro, gdzie można stenotypistce podyktować list i załatwiać telefony.

Salon męski będzie się różnił od salonu damskiego między innymi tym, że panować tam ma absolutna cisza. Żadnych rozmówek z fryzjerami, żadnej hysterii, żadnego pośpiechu.

Pomysł założenia salonu męskiego nie

był przypadkowy. Tak wielu panów penetrowało do salonu damskiego, w poszukiwaniu słynnych złotych nożyc Alexandre'a, że trzeba było coś zrobić. Panowie obawiają się tylko, że i do ich salonu zaczną wdzierać się kobiety, w poszukiwaniu spokoju i ciszy.

Jak nazywa Alexandre swoją najnowszą fryzurę damską? Nazywa ją, a raczej jej sposób strzyżenia, SNOBISSIMO.

— Byłem dotychczas słynny z tego, że stworzyłem największą głowę od czasów Marii Antoniny — powiada. — Znudziło mi się to. Teraz kreuję najmniejszą głowę od czasów makówki. Czy się przyjmie? Oczywiście, mogą przyjąć każdy zakład. Przyjmie się, jak sama nazwa wskazuje.

● **PRZECIWI AWANTUROM.** — Pewna firma zachodnia wypuściła na rynek przyrząd przeznaczony do likwidacji scen rodzinnych. Składa się on z małego zbiornika zawierającego płyn uspokajający i rozpylacza. W razie awantury, bardziej opanowany z małżonków, włącza niepostrzeżenie przyrząd. Z rozpylacza wytryska niedostrzegalny dla oka obłoczek i w rodzinie niemal natychmiast, znów nastaje upragniony spokój.

● **IWANOW X 90.000.** — Prasa moskiewska ujawniła ostatnio, że w stolicy ZSRR żyje współcześnie siedmiu obywateli o nazwisku Lew Tolstoj, dziesięciu Eugeniuszy Onieginów, czterdziestu Borysów Godunowów i dwóch Iwanów Groźnych.

Iwanow jest bardzo popularnym nazwiskiem rosyjskim, świadczy o tym choćby fakt, że w samej Moskwie jest Iwanowów 90.000. Tysiąc Iwanowów moskiewskich nazywa się zaś Iwan Iwanowicz Iwanow.

Abonament

możesz opłacić :

W Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er} — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie)

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr kwartalnie)

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L (3 guldeny kwartalnie)

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Zadania współczesnej emigracji

Referat prof. Stanisława Piekuta wygłoszony na II Walnym Zjeździe Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski.



Część I

Historia polskiej emigracji jest tak długa jak długie są nasze dzieje walk o niepodległość. Ile razy w kraju ościenne potęgi ograniczały wolność narodu tyle razy najbardziej ideowo jednostki walczyły o tę wolność poza granicami własnej ojczyzny. Dla emigracji napisał Mickiewicz *Księgi narodu polskiego i Księgi pielgrzymstwa polskiego*, dzieło najbardziej cenione przez obcych i pierwsze w literaturze polskiej, które wywarło natychmiastowy wpływ na obcych.

Największa z poprzednich emigracji tzw. Wielka liczyła, według historyka L. Gadona, 10.000 uchodźców. Na owe czasy była to cyfra spora, lecz w stosunku do sił powstańczych, w ostatnich miesiącach powstania listopadowego, raczej mała. Nie cyfra jednak, lecz uświadomienie narodowe decydowało o jej znaczeniu. Z tej emigracji wyszli przecież ludzie, którzy wnieśli naszą

literaturę, naszą muzykę na wyżyny przedtem nigdy nie osiągnięte. Tam dojrzewali Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, tam czarował swoją muzyką obcych Szopen, snuł swój system filozoficzny Cieszkowski i wypracowywał swe dzieła Lelewel. Geniusz polski przejawiał się po raz pierwszy tak globalnie właśnie na emigracji i ta skromna cyfra ludzi zadecydowała w lwiej części o powstaniu tej Polski, w jakiej się kształciliśmy, żyli i pracowali.

Polacy poprzednich emigracji oddawali również swoją wiedzę i swój talent pracując dla obcych i ta praca właśnie najbardziej nas popularyzowała. Mickiewicz najpierw w Lozannie, w Szwajcarii, później w Collège de France, w Paryżu, zwrócił na siebie uwagę nie tylko jako wybitny poeta, ale również jako uczyony. Jego wykładów słuchała elita intelektualna całej Europy. Na drugiej półkuli, w Chile, odznaczył się, jako organizator szkół wyższych i uczyony, Ignacy Domejko, kolega Mickiewicza. We Włoszech, w Akademii A. Mickiewicza, przy uniwersytecie w Bolonii, wykladał, przez pewien okres, Teofil Lenartowicz. Wszyscy oni, w różnych wymiarach, już choćby tylko przez swoją

osobą, przypominali imię Polski z katedr uniwersyteckich. Wymieniam te nazwiska tylko dla przykładu, aby przypomnieć, że uczestnictwo w obecnej działalności naukowej, pedagogicznej czy jakiegokolwiek innej pozostawiało trwałe ślady w krajach osiedlenia i jedna nam przyjaciół.

Część II

Cechą obecnej emigracji jest jej masowość. Na skutek wojny i deportacji Polaków przez obywateli okupantów znaleźli się nasi rodacy niemal we wszystkich krajach globu ziemskiego, w Europie przeważnie w krajach o starej i bogatej kulturze, więc w Anglii i we Francji, poza Europą przeważnie w krajach anglosaskich, wiele również w Ameryce Łacińskiej. Podobnie jak my masy ludności innych narodów zostało wyrzuconych poza orbitę swojego kraju, tylko że nie w takiej ilości. Problem emigracji urosł do zagadnień międzynarodowych. Zajęły się nią rządy wolnych krajów, zajęły się nią również trzej ostatni papieże. Przypomnę tutaj, w sprawie nas interesującej, fragment z wypowiedzi zmarłego papieża Jana XXIII w Encyklice *Pacem in terris*: „Obejmując wszystkich ludzi ojcowską miłością, którą Bóg nas natchnął, patrzymy z wielkim bólem serca na los politycznych uchodźców. Tym uchodźcom, których liczba w naszych czasach przedstawia się bardzo poważnie, towarzyszą nieodstępnie liczne i niedające się opisać cierpienia.

Sam fakt tego uchodźstwa dowodzi, że rządy za mocno zacieśniają granice słusznej wolności w niektórych krajach, by obywatele mogli w nich prowadzić życie godne ludzi: owszem, samo prawo do wolności poddaje się w tych krajach w wątpliwość albo całkowicie się temu prawu przeczy. Takie postępowanie burzy całkowicie porządek w państwie, albowiem władza publiczna jest z natury przeznaczona do obrony wspólnego dobra i jej zasadniczym obowiązkiem jest uznawanie słusznej sfery wolności oraz zabezpieczenia jej praw”. (*Duszpasterz Polski Zagranicą*, Rok XIV nr 4/57, grudzień 1963).

Wracając do spraw naszej działalności na obczyźnie pragnę podkreślić tylko niektóre aspekty tak odnośnie pracy wśród jak i wśród obcych. Zaczniemy od tych ostatnich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dwie Olimpijki francuskie Maria i Krystyna Goitschel odbyły 40 kilometrowy nocny marsz pielgrzymkowy z miejscowości Pau do Lourdes. Podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku zdobyły one kilka medali. Przed Igrzyskami złożyły ślubowanie, że jeśli zwyciężą, odbędą pielgrzymkę.

OBOWIĄZEK

„To jest twoim obowiązkiem” powtarzasz jej często, szczególnie wtenczas, gdy nie może albo nawet nie chce być powolną twoim żądaniom. Powołujesz się przy tym nawet na naukę Kościoła.

Czy masz prawo w tych żądaniach powoływać się na naukę Kościoła? Prawda. Kościół naucza, że to należy do obowiązków żony, by była powolną twoim żądaniom. Ale czy właśnie w tym stwierdzeniu, że to jest obowiązkiem, nie wykazuje Kościół głębokiego zrozumienia, jak trudnym staje się dla kobiety to służenie tobie? Przecie, gdyby to zawsze było tak łatwą i przyjemną rzeczą, nie nakazywałby tego jako obowiązku. Z natury rzeczy ona także ma prawo do szczęścia i radości wynikających z życia małżeńskiego. Dlaczego jednak często tak nie jest? Dlaczego to, co ma być i dla niej źródłem radości, staje się nieraz ciężkim obowiązkiem i tylko obowiązkiem? Czy nie twoja w tym wina? Przecie to ma być wyrazem głębokiej, serdecznej miłości, serdecznego oddania się tobie. Tę serdeczną, radosną miłość i wdzięcz-

ność musisz jednak ty obudzić i rozplomienić w jej sercu swoją dobrocią, serdecznością, szlachetnością postępowania i odnoszenia się do niej. Jeżeli jednak ty dla niej nie masz dobrego słowa, jeżeli jesteś obojętny, opryskliwy, złośliwy, wiecznie wymagający — wiecznie niezadowolony, jeżeli przychodząc pijany przeklinasz ją i bijesz, to czy myślisz, że takim traktowaniem jej obudzisz w niej płomienną miłość do ciebie? Jakim prawem możesz domagać się od niej tego, co ma być wyrazem tej właśnie miłości, którą ty nie-ludzkim i brutalnym postępowaniem zabijasz? Wtenczas, zaiste, jest to dla niej tylko obowiązkiem, ale jakże ciężkim obowiązkiem!

Ale ty kim jesteś w takim wypadku? Czy czułym małżonkiem? Przeciwnie, bezwzględny, samolubny tyranem, pamiętającym tylko o swoich prawach małżeńskich i o tym, że ona ma obowiązek służenia tobie, Ale w takim razie, jak wygląda twój rachunek sumienia przed spowiedzią? Czy badasz się, jak wypełniasz swoją przysięgę miłości małżeńskiej?

Życia emigracji

WŁOCHY

Dzień zaduszny

na cmentarzach polskich we Włoszech

Jak co roku w dzień zaduszny odprawione zostały 2 listopada nabożeństwa na cmentarzach wojennych polskich we Włoszech.

Na Monte Cassino przybył ks. biskup Bednorz, koadiutor katowicki, w Loreto odprawił Mszę św. ks. biskup Drzazga, sufragan warmiński, w Bolonii zapewnił nabożeństwo ks. biskup płocki, a w Casamassima ks. prałat Rubin.

NIEMCY

MONACHIUM CZCI

ŚP. ARCYBISKUPA GAWLINE

Dnia 10.10.64 o godz. 9-ej w kościele św. Barbary została odprawiona Msza żałobna za spokój duszy śp. arcyb. Józefa Gawliny przez ks. kan. Alojzego Klinkosza w asyście ks. dyr. Ryszarda Mutulisa i ks. Ewalda Schmidta.

Przed ołtarzem widzieliśmy Mitrę na katafalku, otoczonym drzewkami i mnóstwem kwiatów.

Wśród uczestników Mszy żałobnej byli m.

*Szukasz zdrowia? — Zamów sobie
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA*

M I O D

Koszta przesyłki już wliczone.
wiaderko 5 kg — 27 franków

**K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)**

in.: ks. prałat Oskar Jandl — z ramienia kurii diecezjalnej Monachium-Freising, ks. prof. dr Jan Hrynioch i O. Stefan Dmytryszyn — duchowni grecko-katolicy, ks. dyr. Wilhelm Bleyer — niemiecki prob. parafii św. Barbary, p. Ludwik Łubieński — dyr. PAIRC na Europę, p. red. Tadeusz Celt — prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, p. dr Tadeusz Kryśka-Karski — przedstawiciel Funduszu Społecznego Polskich Pracowników RWE, p. Marian Litwiniak — prezes ZPU w Bawarii, p. mgr. Janusz Jar-Łańcucki — prezes Oddziału ZIW PSZ w NRF, p. Eugeniusz Pietraszewski — wiceprezes ZPU w Bawarii i p. Stanisław Mikiciuk — przewodniczący Rady SPK w Niemczech. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. mgr Paweł Kajka — Szambelan Jego Świątobliwości. Po omówieniu pogrzebu arcyb. Gawliny w Rzymie i po przypomnieniu życiorysu Zmarłego, ks. prałat P. Kajka przytoczył opinię J.Em. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego o Zmarłym: „Arcybiskup Gawlina jest postacią historyczną, tak w życiu Kościoła Katolickiego w Polsce, jak i w życiu Ojczyzny”. Ks. prałat P. Kajka dodał, że włoski biskup na pogrzebie w Rzymie opisał wkład Zmarłego w dzieło obecnego Soboru Powszechnego i że świadectwo wysokiego uznania pracy i waleńców Zmarłego jest zawarte w liście kondolencyjnym Papieża do J.Em. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Dowodem uznania dla Zmarłego była obecność na pogrzebie w Rzymie 5 kardynałów,

ok. 130 biskupów, ministra Obrony Włoch, generałów włoskich i wielu innych obcych i polskich osobistości. Zmarły był nie tylko kapłanem i żołnierzem — mówił ks. prałat P. Kajka — ale był również od wielu lat apostołem słowa drukowanego.

Ukoronowaniem pracy Zmarłego w tej dziedzinie jest wydanie wielotomowego monumentalnego dzieła „Millenium”, które ujmuje wkład Polski do Kościoła Katolickiego i zaśluzgi Kościoła Katolickiego dla Polski. Dzieło to jest przygotowaniem do obchodu 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce.

Cześć pamięci Arcybiskupa J. Gawliny.
St. Mikiciuk

BELGIA

Z HISTORII

WYCHODŹSTWA POLSKIEGO W BELGII

Kilka kartek historii jednej z kolonii polskich. 15 lipca 1964 minęło 40 lat od chwili gdy do Peronnes-lez-Binche w Okręgu Centralnym przybył pierwszy transport Polaków z Nadrenii, którzy mieli być zatrudnieni w tutejszych kopalniach.

Rocznicę tę uczczono uroczystą Mszą św. w drugą niedzielę lipca br. W kazaniu okolicznościowym ks. K. Okroy nawiązał do tego wydarzenie, wskazując na przykład św. Rodziny w ucieczce do Egiptu. Podczas Mszy św. śpiewał po raz drugi, po swoim występie w Ressaix, Okręgowy Chór Kościelny im. św. Cecylii w nowym uformowaniu. Dyrygowała Pani E. Białecka. Poczty sztandarowe; Stow. Matek Róż., Stow. Mężów K., duży udział wiernych, obecność delegatów z innych kolonii podkreśliły niezwykłość niedzielnej uroczysto-

ści, obchodzonej w kaplicy św. Małgorzaty, o godz. 9.

Wiele się działo w Peronnes-lez-Binche podczas 40 lat istnienia skupiska polskiego w tejże miejscowości. Po pierwszej wojnie światowej Polacy chętnie opuszczali Nadrenię, udając się do Belgii i Francji. Belgia organizowała specjalne transporty. W ten sposób do Peronnes-lez-Binche przybyła poważna liczba Polaków: 30 rodzin i 50 samotnych, tworząc osiedle Ste Marguerite. Nie zadowolili się oni jedynie pracą w kopalni, lecz wolny czas poświęcili pracy organizacyjnej i kulturalnej. Wyrobieni w pracy społecznej jeszcze w 1924 r. tworzą Towarzystwo św. Barbary, istniejące do chwili obecnej. Prezesami tej Organizacji kolejno byli: Piotr Janowski, Młalak, Józef Janik, Franciszek Owsiany, Jan Bordyński, Kazimierz Janowski, Gibaszek, Jerzy Ziółko. Wierni Wierze i obyczajom polskim myślą zaraz o programie świątecznym na Boże Narodzenie. W tym celu powstaje do życia Teatralne Koło Amatorskie, którego pierwszym reżyserem był Świderski Wincenty. A potem kolejno: Szufłak J., przez długie lata zasłużony, J. Czajkowski, El. Białecka, Cz. Nowak, Piotr Janowski i Józefa Gibaszek.

Zasłużona w walce o Niepodległość Polski Organizacja „Sokoła” ma też tu podatną głębę. Prowadzą ją Naczelnicy: W. Świderski i Ignacy Białecki oraz naczelniczka Cecylia Malak.

Zorganizowanej opieki duszpasterskiej polskiej na razie jeszcze nie ma. Dojeżdżają tu od czasu do czasu różni Księża, najczęściej Księża studiujący na Uniwersytecie w Lowanium.

W nowym osiedlu polskim są nie tylko starsi, ale również i dzieci. Odczuwa się brak polskiej szkoły. Polacy wszczynają starania o szkołę. Władze kopalniane są życzliwie ustosunkowane do potrzeb kulturalnych i religijnych polskich emigrantów. Dyrekcja kopalni buduje gmach szkolny. Władze Rzeczypospolitej Polski przysy-

NADCHODZĄ ŚWIĘTA!

PACZKI DO POLSKI I ROSJI!

Czy pomyślałeś o wysłaniu paczki Rodzinie, Krewnym, Przyjaciołom w Polsce, czy też w Rosji?

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek DO POLSKI I ROSJI największa polska firma TAZAB w Londynie — skutecznie wysyłą paczek z pełną gwarancją dostawy, w doskonałym gatunku i po konkurencyjnych cenach.

Przedstawicielstwo na Francję ma jedynie
E L K A S A R L — 20, rue Legendre — PARIS (17)

do której prosimy pisać o cenniki i wszelkie wyjaśnienia, których udziela odwrotnie.

Do Polski: wysyłka owoców świeżych bez cła (pomarańcze, cytryny, banany) — paczki żywnościowe (niektóre bez cła), bakalie, wszelkiego rodzaju materiały — doskonała angielska wełna, materiały nylonowe, swetry, futra, bielizna, poszwy bawarskie, maszyny, komplety fryzjerskie, akordeony itd.

Do Rosji: wszelkie towary (oprócz lekarstw) z opłaconym z góry cłem, tak że odbiorca nie płaci cła. Liczne podziękowania!

Proszę pamiętać, że jeśli paczka ma dojść na Święta, to należy ją wysłać najpóźniej do 25 listopada! Wskazany pośpiech!

Żądajcie odwrotnie cenników w firmie:
E L K A — 20, rue Legendre — PARIS (17)

lają nauczyciela w osobie p. Dublasiewicza. Potem szkołą polską do drugiej wojny światowej kierują: pani Krusenówna, Dobelejówna, p. Kornecki, p. Malinowski i pani Jastrzębska. W czasie wojny działalność organizacyjną była zawieszona. Ks. Lemanowicz jednak od 1942 do końca wojny prowadzi potajemnie kurs języka polskiego. Zaraz po wojnie szkołę prowadzą Ks. Turbański, p. Wojciechowski, Księża: Wojda E., Stańco J., K. Okroy, p. J. Lipczyński. Opiekę nad szkołą roztacza Komitet Szkolny; któremu przewodzili jako Prezisi: Piotr Janowski, Piotr Rozlach, Janik Józef i Cz. Nowak. W 1925 roku powstaje Kasa pod nazwą „Wzajemna Pomoc”

W następnym roku 1926 powstaje Koło Śpiewu „Cecylia” i Koło Muzyczne, których dyrygentem zostaje Franciszek Angowski.

Potrzeba koordynacji działalności coraz liczniejszych organizacji powołuje do życia Komitet Towarzystw Miejscowych. Na jego czele stali: Fr. Malak i J. Witczak.

Przybywa Młodzieży, których pociąga sport. Powstaje więc Klub Piłki Nożnej, z trenerem Malakiem (synem).

Ważnym wydarzeniem w życiu Kolonii jest przeniesienie się siedziby Polskiej Misji Kat. z Brukseli do Peronnes-lez-Binche w 1929-1930. Pierwszym jej Rektorem jest ks. Wł. Kudłacik. Ks. Rektor zakłada „Koło Matek Żywego Różańca”, a p. Kornecki drużynę harcerską w 1930. P. Kornecki zakłada również „Strzelca”, któremu prezuje: Stan. Latajka.

Drużynowymi harcerstwa na przestrzeni jego istnienia byli: Jan Stefański, Edward Pisarski, Jan Angowski, Cz. Nowak, Edward Rozlach, a drużynowe: Zofia Stefańska i Helena Chudzik.

Do naszych czasów rozwija swą działalność „Koło Matek Żywego Różańca”. Kołu temu przewodniczyły: Janowska, El. Białecka, K. Czajkowska, M. Janowska, Kędziarska M., Adamska Helena, Janowska Maria, Janowska Adela, Kędziarska Maria i Małg. Angowska.

Rok 1934 przynosi nowe wydarzenie: Ks. Kudłacik wyjeżdża do Polski (zmarł w Garwolinie w 1950). Po nim obowiązki Rektora PMK w Belgii obejmuje ks. Ryszard Moskwa.

W rok później w 1935 ks. Moskwa organizuje Chór kościelny, który przyjmuje nazwę św. Cecylii (Koło śpiewu pod tym imieniem przestało już przedtem istnieć). Chór prowadzi najpierw ks. Wyczałkowski i nauczycielka pani Jastrzębska; od roku 1938 funkcję dyrygentki objęła p. El. Białecka.

W 1919 roku ks. Moskwa odwołany do Polski, opuszcza Belgię (obecnie jest kanonikiem w Brzezinach Łódzkich). Rektorem PMK mianowany zostaje przez Episkopat Polski, od którego zależały wszystkie Polskie Misje Kat. zagranicą. Ks. prof. dr Jacek Przygoda (obecnie wykłada na uniwersytecie św. Ignacego Loyoli w Los Angeles w Kalifornii). Ks. J. Przygoda przenosi siedzibę PMK do Charleroi.

Peronnes otrzymuje nowego duszpasterza w osobie Ojca Franciszkanina ks. Hupy (O. Fortunat) przybyłego z Polski.

1 września 1939 roku wybucha wojna — Niemcy hitlerowskie zaatakowały Polskę. Wszystkie kontakty z krajem ojczystym zostały zerwane.

Wydaje się, że władze konsularne Polski przedwojennej w Brukseli, troskliwą opieką otaczały każdy przejaw polskiego życia kulturalnego i organizacyjnego, tak jak Episkopat Polski robił wszystko, co było w jego możliwościach, aby Rodakom na emigracji zapewnić stałą opiekę duszpasterską: duchową, moralną i religijną. Aby zapewnić ciągłość życia społecznego i organizacyjnego wydelegowano na kurs kształcenia instruktorskiego: p. El. Białecką (kurs kierowniczy dla Młodzieży), pp. Jana Stefańskiego, Józefa Kędziarskiego, Edwarda Pisarskiego (kurs podharcmistrzowski), Franciszka Malaka (kurs trenerów piłki nożnej), Piotra Janowskiego (kurs „Strzelca”), na krótko przed samą wojną. Wybuch wojny przyszłym uczestnikom kursów udaremnił wyjazd. Pan Witczak Józef miał także wyjechać w delegacji na uroczystość poświęcenia Domu Wychodźcy w Warszawie również przed samą wojną.

W życiu emigracji zaważył przed wojną ogromnie rok 1930. Około bowiem lat 1930 wszystkimi krajami Europy, a nawet i Ameryki Północnej wstrząsnął głęboki kryzys gospodarczy. Tysiączne i milionowe rzesze bezrobotnych wołały o pracę, chleb, lub zapomogę. Wtedy wiele krajów i między innymi Polska popierały emigrację i ułatwiały wyjazd zagranicę na prace sezonowe dorywczo lub na dłuższy okres. Inne znowu kraje, jak np. Francja, by polepszyć sytuację ekonomiczną swego kraju korzystały z każdej sposobności, aby wyrzucić obcokrajowców. I tak w 1931 rząd francuski użył surowych środków, aby pozbyć się i wyrzucić 450.000 robotników obcokrajowców.

Jeśli chodzi o Belgię to okazała się ona rynkiem pracy dość chłonnym, bo sprowa-

dzała stale górników polskich, znanych jako dobrych pracowników, do swoich kopalni aż do ostatnich lat przed wojną. Jednak i w Belgii nie obeszło się bez strajków, zaburzeń społecznych i krótkich okresów bezrobocia.

Praca w kopalni, życie rodzinne i praca społeczno-organizacyjna, pewne wspólnie zorganizowane rozrywki, wypełniały życie polskiej rodziny górniczej na emigracji.

Wróćmy jednak po tych ogólnych rozważaniach do Peronnes i Okręgu Centralnego. Tu życie organizacyjne wrze wartkim tętnem do wybuchu wojny. Dowodem tego to sześć sztandarów, jakimi się szczyci Kolonia do 1932 roku: Męż. Kat., pod wezwaniem św. Barbary — Matek Różańcowych, Sokoła, Harcerstwa, Strzelca i Komitetu Tow. Miejscowych. Nawet szkoła posiada mały proporzeczek.

W czasie wojny wszystkie towarzystwa i organizacje zawiesiły swą działalność; zniszczyły także ślady swej pracy: księgi, spisy, biblioteki i odznaki. Ks. Fortunat Hupa od lipca 1939 r. stale mieszka w Kolonii, przy placu kopalnianym i regularnie spełnia swe obowiązki kapłańskie i duszpasterskie. W 1940 musi przerwać swą pracę i uchodzi przed Niemcami do Anglii. Na dwa lata została przerwana praca duszpasterska. W tym czasie dwukrotnie odwiedził kolonię ks. J. Przygoda. W 1942 przybywa ks. Lemanowicz i wznowia pracę duszpasterską w kolonii. Od tej chwili też na nowo zaczął pracować Chór Kościelny. Ks. Lemanowicz pracuje tu do końca wojny.

Od 1940 do końca wojny duszpasterzami w Peronnes byli następujący księża: Lemanowicz, Turbański, Szkatuła, Wojtyła. (Obecnie Arcybiskup diecezji krakowskiej). Po wojnie zaś opiekę duszpasterską sprawowali: księża Partyka, R. Woryna, A. Rzeźniczek, E. Wojda, J. Stańco i obecnie ks. K. Okroy.

W czasie wojny niektórzy Polacy biorą udział w miejscowych oddziałach ruchu oporu.

Gdy zakończyły się działania wojenne Polacy tutejsi zabierają się do odbudowy życia społeczno-organizacyjnego. Stanęły znówu przy swoich sztandarach Matki Różańcowe i Mężowie Katolicycy. W 1945 z inicjatywy Witczaka powstał Związek Polaków. Dużo później w 1952 r. zgrupowała się Młodzież Katolicka, której przewodzili Prezisi: B. Brychcy, H. Białecki, Ed. Rozlach, Ed. Janowski, T. Sołtysik i Ed. Janowski. Prezeskami zaś były: Genia Białecka i Janina Angowska.

Wiele rzeczy po wojnie się zmieniło, choć nie od razu zdawano sobie z tego sprawę. Przybyli z Niemiec nowi Polacy z obozów pracy i obozów koncentracyjnych. W ten sposób zaczęła się emigracja powojenna. Trzeba było pewnego czasu, aby emigracja przedwojenna i powojenna mogły się żyć jako jedna emigracja polska. Nowi polscy przybysze osiedlają się głównie w Bois-du-Luc, Bracquignies-Maurage, Levant de Mons, Ressaix i Chapelle-lez-Herlaimont. W tych nowych naogół małych ośrodkach życia polskiego powstają także organizacje, a w szczególności: Stow. Matek Różańcowych, Mężowie Katolicycy, KSMP, Komitety Szkolne, które w oparciu o Macierz Wolnych Polaków w Belgii pokryły siecią Polskich Szkół Niezależnych nasz Okręg i całą Belgię.

bk.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honore — PARIS-1

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-40

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Akcja młodych małżeństw

(Dokończenie ze str. 1)

prywatnym życiu czują się Polakami, publicznie nie chętnie przyznają się do polskości. Kompleks ten gra niekorzystnie zarówno w stosunku do Francuzów jak i w stosunku do inteligencji polskiej na emigracji. Dlatego młode rodziny emigracyjne nawet na wyższym poziomie intelektualnym słabo asilają kadry polskiej inteligencji.

Pod względem religijnym, otrzymali oni z domu wychowanie katolickie. Ponieważ jednak żyją oni w większym kontakcie ze środowiskiem francuskim, które w 90% jest, w najlepszym wypadku, obojętne religijnie, podświadomie nieraz ulegają oni zobojętnieniu religijnemu i narażone są nieustannie na osłabienie, a nawet utratę wiary. — Wpływ praktykującego środowiska rodzinnego słabnie, ponieważ młodzi mieszkają najczęściej daleko od rodziców, czy to na skutek braku mieszkań czy też odległego miejsca pracy.



Ks. Kanonik J. Janusz, dziekan Oddziałów Wartowniczych na tle Kapitolu w Waszyngtonie w rozmowie z jednym z kongresmanów amerykańskich. Ks. Dziekan zabiegał w Stanach Zjednoczonych o nie zwalnianie polskich wartowników, których los jest zagrożony.

Wreszcie życie organizacyjne, w stylu starych stowarzyszeń tak świeckich jak i religijnych, nie stanowi dla nich żadnej większej atrakcji. — Jeśli przed małżeństwem interesuje ich jeszcze ruch młodzieżowy, w ramach K.S.M.P., Harcerstwa czy też Sokola to z chwilą założenia rodziny, więzy te szybko się rozluźniają, a na razie nie dysponujemy niczym czym byśmy mogli ich zainteresować. Jest to jed-



nak osobne zagadnienie nad którym muszą się głęboko zastanowić działacze emigracyjni.

Struktura, rytm dzisiejszego życia rodzinnego, zawodowego, a nawet rozrywkowego, stawia młodą rodzinę wobec zupełnie nowej rzeczywistości. Jeśli korzysta ona w pełni z komfortu współczesnego życia, to równocześnie narażona ona jest na sploty życia duchowego i religijnego. Więzieniem bowiem dla ducha jest nie tylko praktyczny materializm życiowy, ale i pewnego rodzaju duchowość, która uznaje ducha, jego wielkość w dziedzinie myśli i wolności, braterstwo w życiu społecznym, ale

wzdryga się przed uznaniem Najwyższego Ducha-Boga. — Jest to forma współczesnego egoizmu, który stawia zaporę, aby duch ludzki wzniósł się wyżej. Miarą szczęścia nie jest tylko samowystarczalność ducha ludzkiego który uświadamia sobie swoją wielkość, miarą szczęścia jest kontakt tego ducha ze źródłem Życia i Najwyższego Szczęścia. Rodzina zredukowana do roli zmechanizowanego kółka w gigantycznej maszynie współczesnego życia, dla utylitarnych celów społeczności, jest skazana na degradację. Nikt dziś w to nie wierzy, aby sama technika mogła postawić moralnie człowieka na wysokości swego zadania i zaspokoić jego wyższe aspiracje.

Obok tych niebezpieczeństw grożących współczesnej rodzinie chrześcijańskiej nie mniejszej wagi są problemy jakie dziś następcza wychowanie dziecka. Wychowanie to stało się dziś prawdziwą sztuką, wymagającą głębokiej wiedzy i to w wielu dziedzinach.

Duszpasterze polscy we Francji, zdają sobie sprawę w całej rozciągłości z ważności tego zagadnienia. Na ostatnim zjeździe we wrześniu br. poświęcili mu wiele czasu. Zorganizowana akcja w tym właśnie kierunku, wymaga współpracy księdza, lekarza, wychowawcy i socjologa. Artykuły, jakie będą się w przyszłości częściej ukazywać na ten temat na łamach „Głosu Katolickiego” będą miały za zadanie rozbudzenie zainteresowania. Trzeba jednak aby trafiły one do właściwych czytelników. Dlatego dużą usługę oddadzą ci stali czytelnicy „Głosu Katolickiego”, którzy podsuną artykuły młodym małżeństwom.

Ks. kan Z. Bernacki



Autor niniejszego artykułu, podjął się na łamach „Głosu Katolickiego” prowadzić dział i skrynkę dla młodych małżeństw, na razie w każdym pierwszym numerze miesiąca.

Zapytania i listy można kierować w języku polskim i francuskim na adres: „Głos Katolicki” — Skryjnka Młodych Małżeństw” — 263 bis, rue St. Honore — Paris (1).